

Znalazłem moje miejsce w Polsce Roztocze-Zwierzyniec-Wywłoczka

Marcin KroczaK

Klasa VI



Roztocze



Roztocze



Roztocze





Roztocze



Konik polski



W Roztoczańskim Parku Narodowym istnieje hodowla koników polskich.

Zwierzyniec



W Zwierzyncu jest piękny kościół na wyspie



Wywłoczka - do Zwierzyńca od strony północnej przylega miejsowość Wywłoczka



Będąc w Wywłoczce, na budynku okazałej szkoły przeczytałem, że jej patronami są moi pradiadkowie Maria i Jan Pacześni. Postanowiłem sprawdzić kim oni byli...

Na pamiątkowej tablicy widnieje taki
napis:



Szkoła w Wywłoczce



Koło tego znaku mieści się
szkoła w Wywłoczce



Uroczystość Otwarcia Szkoły



„sercem zdobyli serca”

Maria i Jana Pacześni, są to ludzie, którzy „sercem zdobyli serca”, których pamięć wciąż jest żywa w sercach społeczności lokalnej.



**Dobrych
ludzi nikt
nie
zapomina**

DZIEŃ PATRONA SZKOŁY MARIII I JANA PACZEŚNYCH

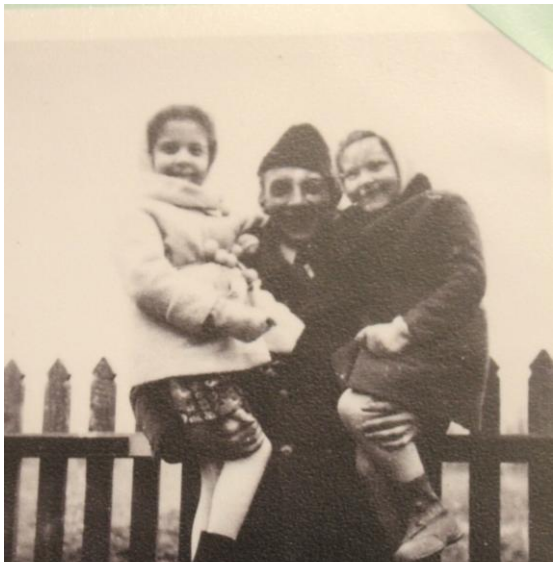
W szkole obchodzony jest Dzień Patronów - Marii i Jana Pacześnych. Uczniowie na uroczystej akademii przypominają skąd pochodzili i kim byli mój pradziadek i moja prababcia. To wspaniałe uczucie dowiedzieć się jakimi wspaniałymi byli ludźmi



- Moja prababcia, Maria Pacześna (z domu Gąsior) urodziła się w 1905 roku, uczyła się w Szkole Handlowej, potem podjęła pracę nauczycielki języka polskiego na Wołniu.
- Od 1 września 1930 roku rozpoczęła pracę w Szkole Powszechnej w Wywłoczce, a w 1933 roku wyszła za mąż za mojego pradziadka Jana Pacześnego.



- Jan Pacześny, tak jak moja prababcia, urodził się w 1905. Uczył się we Lwowie, a po odbyciu służby wojskowej pracował w Wywłoczce jako nauczyciel.
- Niestety szczęśliwe lata małżeństwa moich pradziadków przerwała II wojna światowa.
- Po wybuchu wojny Jan Pacześny rozpoczął działalność konspiracyjną. Już od grudnia 1939 roku pełnił funkcję komendanta placówki AK w Zwierzyńcu i przybrał pseudonim „Pocisk”.



A to mój dziadek Staszek



Pacyfikacja Wywłoczki

PACYFIKACJA TO SPALENIE I WYSIEDLENIE

- Szczęśliwie całej rodzinie moich pradziadków udało się przeżyć pacyfikację Wywłoczki w marcu 1943 roku. W drodze do obozu w Zwierzyńcu Maria Pacześna wraz z trójką dzieci, w tym mój dziadek Staszek, ukryła się na strychu poczty. Była to historia, o której słyszałem niesamowite opowieści podczas tegorocznych wakacji w Polsce.



Opowiadały mi o tym siostry mojego dziadka, ciocia Zosia i ciocia Jasia które to przeżyły.



Akcja pacyfikacyjna w Wywłoczce – wspomnienia Jana Pacześnego

„...Nadszedł tragiczny dzień 31 marca 1943 roku. Wczesnym bardzo rankiem wkroczyli do wsi od strony Zwierzyńca żandarmi i otoczyli wieś dookoła. Część ich chodziła od domu do domu budząc wystraszonych i przerażonych ludzi i wyganiając ich na drogę. Kolbami karabinów popędzali opieszłych, aby szybko, aby prędzej, gdziekolwiek zaś ta metoda bicia i kopania nie odnosiła skutku, nie wahali się strzelać.

W niespełna 15 minut wszyscy mieszkańcy Wywłoczki spotkali się na placu z majątkiem, który mieścił się przeważnie w koszykach i tobołkach. W oczach wszystkich malowała się trwoga.

Ranek był słoneczny, lecz wiał bardzo przejmujący chłodny wiatr.

Zebrani stali jakby oszołomieni z trwogą spoglądając na swoje dzieci, a znając bestialstwo wroga snuli najrozmaitsze domysły co do przyszłych swoich losów.

W tym samym czasie, kiedy tak różnorodne, bolesne uczucia targały sercami zebranych, żandarmi przeprowadzali haniebną rabunek mienia ludzkiego pozostawionego w domach.

Wreszcie po 3 – godzinnym wyczekiwaniu przyszedł dalszy, nie wiadomo co kryjący w sobie, rozkaz oprawców: „Mężczyźni na drodze, w kolumnie trójkowej! Zbiórka!”

Chwila bardzo ciężka. ... Kobiety i dzieci zaczęły cicho płakać. Gdzieś tam słychać było głośniejszy lament. Niektórzy mężczyźni żegnali się z rodzinami niepewni – na zawsze czy na krótki tylko czas. Inni nie chcąc powiększać rozpacz i bólu swych rodzin, z trudem wypowiadali tylko jedno słowo „do widzenia” – nie wiedząc, na tym, czy na tamtym świecie.

... Po czym pod bardzo liczną eskortą ruszyli z miejsca. Marsz odbywał się w milczeniu. Ludzie szli jakby nieprzytomni. Serca ich przeszywał ból nie do opisanego.

Wreszcie kolumna dotarła do celu, czyli do obozu otoczonego wysokimi zasiekami z drutu kolczastego.

I wtedy dały się słyszeć wybuchy granatów zapalających, a po chwili ukazały się kłęby czarnych dymów – to zaczęła się palić cała Wywłoczka. Tam, o dwa kilometry od obozu, długoletnia praca ludzka zamieniała się w bezwartościowy popiół.

Jakie uczucia targały duszami ludzkimi – opisać trudno. To wiedzą tylko ci, którzy przeżyli je w Wywłoczce, w Sochach i wielu innych wioskach Zamojszczyzny.”



W szkole odbywają się też uroczystości z okazji Rocznicy pacyfikacji Wywłóczki



Dalsze losy...

- W roku szkolnym 1943 Maria Paczeńska z siostrą prowadziły tajne nauczanie a od 1 września 1944 roku pradiadkowie podjęli ponownie pracę w szkole w Wywłoczce.
- Nadeszły dla nich ciężkie dni. 22 listopada 1944 roku mój pradziadek, Jan Paczeński, został aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb Rosji.
- Prababcia Marysia pozostała sama z dziećmi szykanowana przez ówczesne władze.

Oto co zostało jako pamiątka po pradziadku przywieziona z Uralu



*Wracali ludzie do domów,
do Polski, Ojczyzny, Macierzy,
wracali bezdomni wygnańcy,
wracali zwycięzcy żołnierze.
Gasty pożary na ziemi,
uciszył się błękit nad nami,
wiliśmy gniazda wśród ruin
nad słowiańskimi rzekami.
Świeciły w oczach tży szczęścia
lecz często ktoś po kryjomu
ocierał tzę po kimś, kogo
nigdy nie będzie już w domu.*

Zamiast grobu na cmentarzu, pradziadek ma tablicę w kościółku w Zwierzyńcu poświęconą Jego pamięci, na której widnieje taki napis:

